

BIULETYN informacyjny

Rok V | Warszawa, 9 marca 1944 r. | Nr. 10 (217).

NIEMCY NA PRZEDNÓWKU

W zgiełku i tumulcie ciągle goniących się wydarzeń, wśród narastających trosk politycznych, wywołanych dzikiemi żądaniami zaborczemi Sowietów, — nie należy tracić z oczu podstawowej prawdy tej wojny: wojna rozpoczęła się obronną decyzją Polski przeciwko zakusom Niemiec na jej niepodległość. Dziś wiemy, żeśmy w r. 1939 popełnili omyłkę w ocenie zamiarów niemieckich: Rzesza ruszyła na nas nie w celu zlikwidowania niepodległego Państwa Polskiego. Chodziło o rzecz inną: Hitler powziął wówczas decyzję z n i s z c z e n i a Narodu Polskiego, „najuciążliwszej zapory ku rozwojowi Wielkiej Rzeszy". Czyż ktokolwiek wątpi co spotkałoby Naród Polski w razie zwycięstwa Niemiec? Czyż po tym, co widzieliśmy na przykładzie wysiedleń Wielkopolski i Zamojszczyzny, tempa likwidacji więźniów oświęcimskich, losu Żydów — czyż po tym wszystkim ktokolwiekby wątpił, co gotowali nam Niemcy? Program był krótki: 1. Cała warstwa kierownicza — pod mur, do obozów, a w końcu do komór gazowych. 2) pewna ilość „parobków" zostaje na miejscu. 3) cała masa narodu — jak to zapowiadał Hitler — na bezludne tereny pokonanej Rosji, na Sybir!

Podstawowa prawda tej wojny brzmi: Niemcy zadecydowali zniszczenie Narodu Polskiego i tylko brak zwycięstwa przerwał rozpoczęte wykonywanie tego potwornego planu. Wniosek: Rzesza Niemiecka jest śmiertelnym niebezpieczeństwem Polski, jest nieubłaganym wrogiem Polski. **Całkowite złamanie Niemiec oraz podcięcie raz na zawsze zdolności i zapałów Rzeszy do zaborczych wystąpień zbrojnych jest podstawowym celem wojennym Polski.**

Jeśli, uprzytomniwszy sobie tę prawdę, rozejrzeć się po sytuacji, trzeba przyznać iż są powody ku zadowoleniu.

1. Mimo że ciągle słyszymy i czytamy o ofensywie powietrznej Anglosasów na Rzeszę, nie zdajemy sobie przeważnie sprawy z tego jak nieludzkie cierpienia są dziś udziałem Niemiec, jak potwornie zniszczona jest w i ę k s z o ś ć niemieckich miast i jaką straszliwą, na stulecia pamięci obliczoną, lekcję pokojowości otrzymuje ten naród zbrodniarzy i podpalaczy świata.

2. Nie dostrzegamy także przeważnie c a ł k o w i t e g o osamotnienia Niemiec, które od paru miesięcy jest faktem. Dziś ż a d n e państwo neutralne nie wierzy już w zwycięstwo Niemiec, nie sprzyja Niemcom, nie pomaga. Jeszcze groźniejszy dla Rzeszy jest zupełny zanik wiary w nią wśród w s z y s t k i c h sprzymierzeńców. Ogromnie w tym względzie znamienne jest rozpoczęcie przez Finlandję rozmów urzędowych o zawieszenie broni. Przez Finlandję! Tego dotąd najbardziej lojalnego i rycerskiego sprzymierzeńca. Nie wiemy, czy zawieszenie broni nastąpi, ale sam fakt urzędowych w tej materji pertraktacyj dowodzi zupełnej utraty wiary w Rzeszę.

3. A wewnątrz Niemiec? Koniec roku 1943 i 1944 jest okresem przełomowym dla „frontu wewnętrznego" Rzeszy. Po raz pierwszy przeciwhitlerowska opozycja niemiecka, dotąd ściśle zakonspirowana, ujawniła swe podziemne istnienie za pomocą propagandy ulotkowej i

napisów ulicznych. Narazie jeszcze liczne dywizje policji i SS panują całkowicie nad położeniem, dławiąc z pełną bezwzględnością każdy odruch protestu. Ale jutro?

4. Jak jest na frontach — wiemy. Wiemy także, jaką zmorą jest dla Niemców t.zw. „Drugi Front", którego uruchomienie w końcu wiosny nie budzi wątpliwości. Ruszy wówczas na Rzeszę nie 5 — 7 dywizyj jak pod Anzio, lecz dywizyj 30, 40, 50...

Przednówek zapowiada się dla Niemiec bardzo ciężko. Gen. Eisenhauer, naczelny wódz przyszłej inwazji Angloamerykanów, zapowiedział, iż rok 1944 będzie rokiem pogromu Niemiec. Zapowiedź ta w dalszym ciągu zawiera w sobie ogromnie wiele prawdopodobieństwa.

Zagranica

DZIAŁANIA WOJENNE

Sześciotonnowe bomby! Groza i rozmiar nalotów Angloamerykańskich na Niemcy przechodzi wszystko dotychczas znane. W czasie bezksiężycowego tygodnia na przełomie lutego i marca zrzucono na cele w Niemczech 17.000 tonn bomb oraz na cele w krajach okupowanych 3.000 t. Przeciętnie dziennie bombardowało Rzeszę 900 bombowców!

Ostatnio, po raz pierwszy w tej wojnie Berlin został silnie zbombardowany w dzień!

Lotnictwo brytyjskie użyło przed kilkoma dniami po raz pierwszy bomb sześciotonnowych. Dla orjentacji podajemy, że w ciągu tej wojny najcięższe pociski, jakie spadły na Warszawę, były bombami półtonnowymi, zaś stojący w Warszawie na rogu Aleji Gen. Sikorskiego i Nowego Światu model bomby — to bomba jednotonnowa. Bomby sześciotonnowe mają służyć do burzenia celów specjalnych (np. wielkich kompleksów fabrycznych).

Nowa niemiecka broń. Również Niemcy zastosowali w tygodniu sprawozdawczym po raz pierwszy nową broń: małych jednometrowej wysokości czołgów, bez obsady, kierowanych falami elektrycznymi, napełnionych półtonnowym ładunkiem wybuchowym. Czołgi te puszczono na umocnienia Angloamerykańskie na przyczółku Anzio, w czasie trzeciej ofensywy niemieckiej, mającej zepchnąć Angloamerykanów do morza. Ofensywa nie dała żadnych wyników. Angloamerykanie twierdzą, że wszystkie czołgi-torpedy zostały rozbite przez artylerię przed dotarciem do umocnień aljanckich.

Powolne postępy sowieckie na północy. Na północnym odcinku frontu wojska sowieckie, będące tu w ogromnej przewadze nad Niemcami, kosztem wielkich ofiar prowadziły nadal swą zwycięską choć powolną ofensywę. Na północnej granicy estońskiej Rosjanie przedsięwzięli bardzo odważną decyzję sforsowania uderzeniem frontalnym zamarzniętej co prawda, lecz szerokiej, rzeki Narwy. Po huraganowym ogniu ogromnych mas skoncentrowanej artylerji, Rosjanie przypuścili szturm na bardzo silne umocnienia drugiego brzegu rzeki. Szturm zakończył się powodzeniem. Wojska sowieckie założyły przyczółek na żachodnim brzegu Narwy, zaś miasto Narwa, wraz ze swą niemiecką załogą, jest całkowicie otoczone.

Lewe skrzydło prowadzących na północy ofensywę wojsk sowieckich, powoli zbliżając się ku granicy łotewskiej utknęło na przedmieściach Pskowa, zdobyło Nowy Rżew i dochodzi do Ostrowa, położonego nad rzeką Wielika, biegnącą równolegle niemal do całej granicy łotewskiej. Być może nad tą rzeką zechcą Niemcy zorganizować silniejszy opór.

Nieszczelny front. Dziwaczna sytuacja, związana z zajęciem przez Sowiety środkowego Wołynia, nie uległa zmianie. Niemcy w dalszym ciągu nie koncentrują tu większych sił i nie organizują silnego frontu, skupiwszy masy swych południowych wojsk nad Bohem, szczególnie w rejonie Winnicy.

Zasadnicze siły sowieckie nie przekroczyły Styru i nie wyszły poza Łuck. Natomiast luźne zagony sowieckiej kawalerji z łatwością „przeciekają" przez nieszczelny front w kierunku Kowla, Włodzimierza Woł., Rawy Ruskiej; buszują one pewien czas na niemieckich tyłach i wracają bądź pozostają w lasach w charakterze oddziałów partyzanckich. Dużo sensacji i kłopotu Niemcom narobił jeden z większych takich zagonów, który w połowie lutego, w sile około 6.000 koni, przeszedł przez Rawę Ruską i, rozbiwszy się na mniejsze podjazdy, ciągnął jednym z nich aż do okolic Medyki, na linji kolejowej Lwów — Przemyśl. Jedne z tych podjazdów zostały przez Niemców rozbite, część wróciła, część zaś poszła aż w Karpaty!

Rosjanie uderzyli z rejonu Szepetówki. Dnia 4 marca, po dłuższej koncentracji w rejonie Szepetówki, armja sowiecka „I-go frontu ukraińskiego", pod dowództwem marsz. Żukowa, (który zastąpił gen. Watutina) uderzyła, przełamując szeroko niemiecki front. **Rosjanie w ciągu dwóch pierwszych dni ofensywy zajęli Zasław, Szumsk, Jampol i pod Wołoczyskami osiągnęli nad górnym Zbruczem granicę polską.** Akcja rozwija się. Tarnopol i Krzemieniec mogą wkrótce znaleźć się na linji frontu.

Zdumiewająca wydajność polskiej marynarki wojennej. Opublikowane ostatnio cyfry dowodzą, iż wkład w tę wojnę polskiej marynarki wojennej jest niesłychanie ofiarny i bodajże przodujący we flotach aljanckich. W ciągu tej wojny flota nasza zatopiła: 1 krążownik, 2 kontrtorpedowce nieprzyjacielskie, 6 — 8 okrętów podwodnych, 6 ścigaczy, 3 patrolowce, 4 poławiacze min, 38 transportowców, 8 barek desantowych oraz zestrzeliła 95 samolotów nieprzyjacielskich. **Proporcjonalnie do naszego tonażu wyrządziliśmy nieprzyjacielowi trzykrotnie więcej strat niż flota Wielkiej Brytanji!!**

Na szczególne wyróżnienie zasługuje kontrtorpedowiec „Burza", który ostatnio na Atlantyku zatopił niemiecką łódź podwodną, biorąc jeńców, a już miał poprzednio na rozkładzie dwie łodzie podwodne!

Również wyróżniła się łódź podwodna „Dzik", kóra, blokując port Bastję na Korsyce, w czasie walk o tę wyspę, zniszczyła dwa niemieckie transportowce i 8 barek desantowych, topiąc conajmniej 2.000 Niemców.

Dowódca kontrtorpedowca „Ślązak" wyrobił sobie w Admiralicji Brytyjskiej taką markę, iż parokrotnie już pełnił funkcje dowódcy silnych zespołów kontrtorpedowców oraz konwojów aljanckich, złożonych niemal wyłącznie z okrętów brytyjskich i amerykańskich.

CZY FINLANDIA ZAWRZE POKÓJ?

To pytanie stawia sobie obecnie cały świat — ale na nic się tu nie przyda zgadywanie. Decyzja fińska wciąż jeszcze nie zapadła.

Warunki rosyjskie. Radio moskiewskie podało, że sowieckie warunki dla Finlandii są następujące: 1) całkowite zerwanie z Niemcami i internowanie odziałów niemieckich. Rząd sowiecki oświadcza swą gotowość niesiena pomocy w tym zadaniu. 2) Odnowienie fińsko-sowieckiego traktatu z 1940 r. 3) Natychmiastowe zwolnienie sowieckich i aljanckich jeńców wojennych, jak również internowanych osób cywilnych. 4) Demobilizacja armii fińskiej pozostawiona ma być przyszłym pertraktacjom w Moskwie. 5) Sprawa odszkodowań ustalona ma być również w pertraktacjach w Moskwie.

Warunki te zostały zakomunikowane przedstawicielom fińskim w Sztokholmie, którzy zgłosili się w poselstwie sowieckim z prośbą o rozejm już 17.II. — dotąd nie zostały one jeszcze przyjęte. Dlaczego?

Ocena warunków sowieckich. Warunki, jakie Sowiety podyktowały Finlandii **pozornie są bardzo łagodne i jaskrawo odbiegają od twardego żądania bezwarunkowej kapitulacji, stawianego w zeszłym roku Włochom przez Anglię i Amerykę. Ale są to tylko propagandowe pozory,** wystarczające, by wywołać zachwyty powierzchownej prasy anglosaskiej, ale nie mogące złudzić polityków fińskich. Przedewszystkim zwraca uwagę, że ważna sprawa odszkodowań wojennych i naj-

ważniejsza niemal: los armii fińskiej — pozostawione są do rozstrzygnięcia w dalszych rokowaniach, mających się odbyć w Moskwie. A nie trudno domyśleć się, dla kogo będzie korzystny wynik tych rokowań, które przecież odbyć się mają już po podpisaniu przez Finlandię zasadniczej kapitulacji. Niepokoi też Finów warunek internowania 120.000 armii niemieckiej, znajdującej się w Finlandii, która przecież będzie się bronić, co spowoduje konieczność wkroczenia wojsk sowieckich i doprowadzić może do okupacji całej Finlandii przez Sowiety.

Łagodność więc warunków sowieckich dla Finlandii jest pozorna. Inna sprawa, **że dalsza walka u boku Niemiec politycznej sytuacji Finlandii nie poprawi, a narazi ją na wielkie jeszcze cierpienia i ofiary.** Jest nad czem się zastanawiać!

Rzecz charakterystyczna, że głosy anglosaskie rzadko biorą Finlandię w obronę. Mimo całej sympatii pamięta się na każdym kroku, że jest to sprzymierzeniec Niemców.

UCIĄŻLIWY SOJUSZ

Sojusz z Sowietami daje Anglosasom wielkie korzyści wojskowe, wiążąc i wyniszczając większą część armii niemieckiej, która, uwikłana w nieubłaganą walkę na froncie wschodnim, od trzech blisko lat łamie swe zęby na nieprzebranych rosyjskich rezerwach.

Sojusz ten jednak ma dla Anglosasów również i poważne strony ujemne, a tymi są trudności polityczne, na jakie ich naraża. W ostatnich czasach trudności te wystąpiły ze zdwojoną siłą.

T u r e c k i e o b a w y. Ostatni tydzień przyniósł przykrą dla obozu Narodów Sprzymierzonych wiadomość o tym, że Alianci wstrzymali dostawy sprzętu zbrojeniowego do Turcji, „nie mając pewności, że sprzęt ten będzie kiedyś użyty". Fakt ten jest wyrazem niepowodzenia polityki anglosaskiej na tym odcinku. Turcja przecież od lat uważana była za strefę wpływów alianckich. Czym to niepowodzenie tłumaczyć?

Proalianckie sympatie tureckie nie ulegają wątpliwości. Ale w polityce nie zawsze kierować mogą sympatie. Przed trzema lub dwoma laty, gdy potężny jeszcze wówczas miecz niemiecki wisiał nad Bałkanami, lub gdy zwycięskie dywizje niemieckie po pobiciu Jugosławii i Grecji znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie Konstantynopola — wtedy zaniepokojona tym zagrożeniem Turcja widziała w Aliantach jedynego obrońcę i pomocnika. Dziś sytuacja uległa zmianie. Niemcy wprawdzie wciąż jeszcze okupują Bałkany, ale dziś już Turcją ich się nie boi, nie potrzebuje przeciwko nim opieki anglosaskiej. Niebezpieczeństwo zajrzało jej natomiast z innej strony: **boi się imperializmu sowieckiego, od wieków dążącego do usadowienia się na Bałkanach i opanowania cieśnin.** Jak się zdaje Turcja uzależniła swe wystąpienie zbrojne u boku Aljantów od otrzymania zapewnienia, iż Bałkany pozostaną wolne od wpływów sowieckich. Anglja, uprawiająca obecnie politykę flirtów z Sowietami, zapewnień takich złożyć oficjalnie nie chciała. Na skutek tego Turcja uporczywie odrzuca żądanie wejścia do wojny. **Niemożność wykorzystania Turcji do wspólnej walki z Niemcami jest więc niepowodzeniem, spowodowanym przez sojusz Anglosasów z Sowietami.** Inna sprawa, że Turcja swym krokiem dobrowolnie zrzeka się „łupów wojennych": Kto nie bierze udziału w wyswabadzaniu Europy — nie będzie miał głosu w jej urządzaniu.

RÓŻNE

O p r z y s z ł e w y b o r y w e F r a n c j i. Francuski komitet Wyzwolenia Narodowego w Algierze przyjął zasadę organizacji pierwszych wyborów powszechnych we Francji po jej wyzwoleniu. Zasady te przewidują trzy okresy. W pierwszym okresie przeprowadzone mają być wybory samorządowe (w ciągu trzech miesięcy od chwili sporządzenia list wyborców po gminach), w drugim — z delegatów samorządu utworzone będzie tymczasowe zgromadzenie ustawodawcze. Dopiero w trzecim okresie przeprowadzone będą powszechne wybory bezpośrednie — lecz nastąpi to dopiero w ciągu 6 miesięcy od chwili powrotu do Francji 4/5 jeńców wojennych i innych osób, które

podczas wojny musiały kraj opuścić. Podający tę wiadomość „Times" zaznacza, że projekt ten, odsuwający termin wyborów powszechnych, ma właśnie umożliwić narodowi francuskiemu istotne wypełnienie jego prawa do decydowania o swym rządzie.

Angielska książka o Prusach Wschodnich. Ukazała się w Anglii książka Roberta Machray, p.t. „East Prussia" („Prusy Wschodnie"), udawadniająca konieczność oddania po wojnie Prus Wschodnich Polsce.

O przyszłej armii angielskiej. Angielski minister wojny James Grigg wygłosił w parlamencie przemówienie o konieczności posiadania przez Anglię **silnej stałej armii lądowej również i w okresie powojennym.** Armia ta ma być gwarantką pokoju w Europie. „Nie wolno nam nigdy powrócić do tej sytuacji — powiedział Grigg — jaką widzieliśmy w okresie, poprzedzającym obecną wojnę". Przeciwko komu już dziś planuje utworzenie potężnej armii lądowej, nasz dalekowzroczny angielski Sojusznik?

Katolicy angielscy a Polska. Nowy arcybiskup Westminsteru Griffin przyjął delegację polską z ks. biskupem Gawliną na czele, którą zapewnił, że będzie wstępował w ślady swojego poprzednika, wielkiego przyjaciela Polski, kard. Hinsleya. Przy sposobności zaznaczamy, że angielska prasa katolicka stale i bez zastrzeżeń popiera stanowisko Polski w sporze z Sowietami.

Drukarze alianccy do drukarzy Polski Podziemnej. Międzynarodowy Związek Drukarzy w Ameryce uchwalił rezolucję, wyrażającą hołd drukarzom Polski Podziemnej, w której czytamy: „Polska prasa podziemna jest głównym czynnikiem, podtrzymującym opór przeciw okupantom. Drukarze polscy stale narażają swe życie. Wielu z nich, pracując dla demokracji, zginęło śmiercią męczenników. Zasyłamy naszym braciom drukarzom w Polsce wyrazy najwyższego szacunku, współczucia i podziwu dla ich bohaterstwa".

Anglicy o „Biuletynie Informacyjnym". Mówiąc o „Biuletynie Informacyjnym" radio londyńskie zauważyło, że „osiągnięcie tak wielkiego nakładu jest zjawiskiem niezwykłym w dziejach prasy konspiracyjnej nie tylko w Polsce, ale w całej Europie".

Złoty krzyż „Virtuti Militari". Naczelny Wódz odznaczył poraz pierwszy w tej wojnie lotnika złotym krzyżem „Virtuti Militari". Odznaczonym jest mjr Gapszewicz, ten sam, który 1 września 1939 r. o godz. 7-ej rano zestrzelił nad Jabłonną pierwszy w tej wojnie samolot niemiecki.

Kraj

OBWIESZCZENIA. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego zostali skazani na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych: 1) Janusz Krystek, lat 22, pomocnik leśny, zam. gm. Grębków, pow. Węgrów-Sokołów — za zabicie dwóch obywateli polskich narodowości żydowskiej; 2) Jan Malinowski, lat 52, sołtys gromady Szaruty, gm. Rucha, pow. Węgrów — za gorliwe ściąganie kontyngentów dla okupanta i grożenie ludności denuncjacjami do władz niemieckich o należenie do organizacji.

Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Lubelskiego został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych: Zbigniew Antonowicz, komisaryczny wójt gminy Brzeziny, pow. lubelskiego — za wysługiwanie się okupantowi, wybitnie wrogi stosunek do ludności polskiej, denuncjacje wobec władz niemieckich oraz spowodowanie rozstrzelania kilku Polaków.

Wyroki powyższe wykonano przez zastrzelenie.

Kierownictwo Walki Podziemnej.

ZAMACH NA POCIĄG. W nocy z 22 na 23 lutego pod Skrudą wykolejono i ostrzelano pociąg pospieczny niemiecki, idący z frontu. Katastrofę powiększył nadjeżdżający drugim torem ze strony przeciwnej pociąg towarowy, wiozący samochody i czołgi. Część sprzętu pospadała, ulegając uszkodzeniom; część pociągu urwała się. Trzeci pociąg, przybywający jako ratowniczy, wykolejono również. Przerwa w ruchu trwała 17 godzin. Wszystkie trzy pociągi były również przez Oddział Polski Podziemnej ostrzelane.

ZBRODNIE UKRAIŃSKIE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ trwają nadal. Fala przeciwpolskiego terroru, stale rosnąca od Bożego Narodzenia, sięga już pod Lwów, ostre przybierając kształty w całym województwie lwowskim i tarnopolskim.

Napaści i morderstwa przybierają postać **zbrodni zorganizowanej na wielką skalę.** Trzeba wyraźnie podkreślić, że w większości nie są one dziełem bezmyślnego tłumu, lecz ukraińskich nacjonalistycznych organizacji „niepodległościowych", zarówno OUN jak i Bulbowców (słynna UPA). Nie stało się np. przypadkowo, że w nocy na 28 stycznia w bardzo licznych punktach wymordowano polski personel służby leśnej wraz z rodzinami! Niewinne ofiary, w ogromnej większości kobiety i dzieci, padają wciąż z ręki ukraińskich „ryzunów". **Liczba zamordowanych ostatnio przekracza już tysiąc osób.**

Szkoda czasu na ocenę moralnej strony tych zbrodni. Jest ona oczywista. Niezrozumiała natomiast jest bezdenna głupota polityczna narodu ukraińskiego, głupota za którą naród ten będzie musiał gorzko w niedługiej przyszłości zapłacić. Czyż spodziewają się, że po wymordowaniu Polaków los tych ziem będzie tym samym zależny wyłącznie od ich, Ukraińców, woli?

Związawszy się z przegraną sprawą Hitlera, dali się Ukraińcy najpierw użyć jako pachołki katowskie podczas pamiętnego wymordowywania ludności żydowskiej. Później, z własnej woli, choć nie bez obcego poduszczenia, mordowali Polaków na Wołyniu. Teraz przenoszą swe zbrodnie na Małopolskę Wschodnią. **Niezatartą w historii narodu ukraińskiego hańbą** pozostanie fakt, iż bohaterowie z tej „Powstańczej" (!) armii woleli mordować bezbronne kobiety i dzieci, niż zdaleka choćby zobaczyć sowiecki lub niemiecki czołg!

TERROR NIEMIECKI W KRAJU. Dn. 2 lutego zostały całkowicie zniszczone przez Niemców następujące wsie pod Kraśnikiem: Szczecin, Wólka Szczecka, Karasiówka, Janiszów, Borów i Łężek. Zniszczenia dokonali SS-mani, żołnierze Wehrmachtu (garnizon z Radomyśla) i żołnierze „ukraińskiej dywizji SS". Samoloty zrzucały bomby zapalające, użyto też dział i karabinów maszynowych. Z 6 tysięcy mieszkańców tych wsi — połowa została wymordowana i spalona żywcem, wielu aresztowanych lub wywiezionych na roboty, część ledwie zdołała zbiec. Inwentarz zrabowano lub spalono.

Na wileńszczyźnie, w ramach akcji przeciwko partyzantce sowieckiej, **Niemcy wyrzucili z siedzib około 15 tysięcy ludzi, niszcząc przy tym doszczętnie wiele miejscowości, częściowo rozstrzeliwując mieszkańców. Zniszczeniu uległy m.in. wsie: Jedy, Miory, Opas, Brasła i Przedbrodzie.**

W okolicach Radomska grasowały od kilku miesięcy „ekspedycje karne", rzekomo zwalczające „bandytyzm", w rzeczywistości były to zwykłe napady uzbrojonych zbirów (Niemców, Ukraińców, Łotyszów i Litwinów), dokonywujące morderstw i rabunków, siejące panikę i terror. Zginęło z ich rąk od 5 do 10 osób w każdej gminie!

ZE LWOWA. Ludność polska we Lwowskim, mimo przygnębienia, wywołanego akcją ukraińską, zachowuje się teraz spokojniej niż kilka jeszcze tygodni temu. **Umilkli nieco „panikarze", zrozumienie i posłuch znajdują zarządzenia Polski Podziemnej, wzywające Polaków do pozostawania na miejscu.**

9 lutego dokonany został we Lwowie skuteczny zamach na wicegubernatora dystryktu Dra Bauera i jego najbliższego współpracownika Dra Schneidra. W związku z tym napiętnować należy najmocniej fakt zgłoszenia się do gubernatora lwowskiego delegacji Polskiego Komitetu Opiekuńczego, która złożyła „imieniem społeczeństwa polskiego, zamieszkującego dystrykt Galicję, wy-

razy współczucia". **Pod żadnym przymusem żadnemu Polakowi nie wolno manifestować współczucia ani współpracy z wrogiem.**

Mają też miejsce we Lwowie wewnętrzne porachunki Ukraińców. Dn. 14.I. zamordowany został przez swych rodaków Roman Suszko, dawny przywódca OUN, jeden z organizatorów ukraińskiej dywizji SS „Galicja", skompromitowany swą przyjaźnią do Niemców.

Garnizon lwowski składa się obecnie głównie z Węgrów, żołnierzy niemieckich jest stosunkowo niewielu. Liczni są natomiast niemieccy dezerterzy! Wzrost ich liczby spowodował okupanta do prowadzenia nieustannych ulicznych legitymowań wojskowych oraz do wydania zarządzenia, zakazującego udzielania kwater żołnierzom, niezaopatrzonym w zaświadczenia komendantury.

SOWIECCY JUDASZE. W Brodziszkach nad Wilią oddział partyzancki Armii Krajowej w sile 200 ludzi został 19. I. zaatakowany przez Niemców, odparł uderzenie, zabijając 15 Niemców i zdobywając broń. W parę dni później, na propozycję dowódcy sowieckich brygad partyzanckich, dowództwo polskie zawarło z nim umowę, aby nie atakować się wzajemnie, tępić bandytów, własnym żołnierzom wydać dla rozrńżnienia legitymacje, wreszcie partyzantka sowiecka wydać miała broń, odebraną w lecie oddziałowi polskiemu.

Dn. 31 stycznia ten sam oddział polski odparł w Kimieliczkach (30 km od Wilna) nowe uderzenie niemieckie, zabijając 57 Niemców (2 kapitanów) i zdobywając dużo broni. **W dwa dni później ta sama grupa sowieckich partyzantów, która przed dwunastoma dniami zawarła z Polakami układ o współpracy wojennej urządziła zasadzkę na oddział polski i zaatakowała go 3 brygadami w sile około 2 tysięcy ludzi. Po dwugodzinnej walce odparto napad, zabijając ok. 200 żołnierzy sowieckich.**

Oto jak fakty uzupełniają sowiecką i PPR-owską propagandę, zwróconą przeciwko podziemnemu wojsku polskiemu: **bolszewicy, wiedząc doskonale, że oddział nasz dopiero-co dwukrotnie stoczył ciężką i zwycięską walkę z Niemcami, pomimo to podstępnie na niego uderzyli, starając się go zniszczyć.**

NIEMIECKA PROPAGANDA PRZECIWBOLSZEWICKA chwyta się coraz nowych sposobów. Ostatnio urządza się wiece, a nawet błazeńskie „plebiscyty" w rozmaitych fabrykach i zakładach pracy, urzędach itp. Taki wiec zorganizowano np. w Lublinie, w sali kina „Apollo". Wiadomo, że polscy uczestnicy podobnych zebrań sprowadzani są pod przymusem. Gorzej jednak, gdy (jak w Lublinie) nie tylko widzami, ale i aktorami w tej szopce byli również Polacy: wiec w „Apollu" otworzył burmistrz Lublina Janicki, obszerny zaś odczyt wygłosił ksiądz Rusek.

Próbują też Niemcy nacisku na takie ośrodki polskie jak RGO, Czerwony Krzyż, różne organizacje zawodowe itp. W związku z tym raz jeszcze mocno stwierdzamy: sami wiemy co mamy sądzić o niebezpieczeństwie bolszewickim i nie potrzebujemy w tej sprawie żadnych pouczeń niemieckich. **Nigdzie, na żadnym terenie i pod żadnym pozorem walki z komunizmem, naród polski z Niemcami nie współpracował, nie współpracuje i współpracować nie będzie.**

WIELKA PROWOKACJA. Przed dwoma zaledwie tygodniami oddziały polskie armii gen. Andersa weszły do akcji bojowej na froncie włoskim, i to na mniej ożywionym odcinku. I oto już 1 b.m. warszawski „szmatławiec" ogłosił urzędowy komunikat, że „wielka liczba" (tak!) żołnierzy polskich znalazła się tam w niewoli niemieckiej i że „spełniając płynące z wielu stron życzenia" (tak!) **władze niemieckie uruchamiają swobodną z nimi wymianę listów dla rodzin w Kraju. „Treść i rozmiary listów — nie podlegają żadnym ograniczeniom",** a w niedługiej przyszłości można będzie składać wnioski o zwolnienie tych jeńców.

Zbyt dobre, aby było prawdziwe i... uczciwe. Każda armia, przestrzegająca podstawowych obyczajów międzynarodowych, dopuszcza korespondencję jeńca z rodziną, podając ją zresztą cenzu-

rze. **Ale zwykle pierwszym jej początkiem jest list od jeńca,** oznaczający, iż dostał się do niewoli i przynoszący adres. Niemcy, łżąc jak najęci o „wielkiej liczbie" polskich jeńców (w dodatku mówią o „oddaniu się w niewolę niemiecką", podsuwając nikczemną myśl, że nastąpiło ono dobrowolnie!) dokonywują po prostu prowokacji: chcą zebrać nazwiska żołnierzy polskich na obczyźnie i adresy ich rodzin w Kraju, nietrudno domyśleć się dla jakich celów. **Byłoby niewybaczalną naiwnością dać się złapać na ten ordynarny kawał.**

RÓŻNE. — Ewakuacja niemiecka rozwija się powoli lecz systematycznie. W ostatnim okresie zamknięto wiele fabryk na terenie „G.G." (prawy brzeg Wisły), trwa wywożenie na zachód urządzeń fabrycznych i zapasów surowców, oraz „wyczesywanie" wszelkiego rodzaju fachowców z zakładów pracy.

— Zostały ustalone przez władze niemieckie ogólne liczby „kontyngentów ludzkich", jakie w r.b. mają być skierowane do robót. Zapowiada się szczególnie wielki pobór, a zapewne w związku z tym i fala ostrych łapanek.

— Od paru miesięcy trwają jakieś podejrzane machinacje z organizowaniem i „ułatwianiem" młodzieży polskiej na Węgry. **Do przedsięwzięcia tego odnosić się należy jaknajostrożniej!**

— Z terenu wiejskiego napływają stale wiadomości, świadczące o głodzie oświaty na wsi. Młodzież skupia się w kółkach samokształceniowych, urządza pogadanki i odczyty, wędrowne biblioteki itp. W pewnej gminie w Małopolsce 20 chłopców przerobiło samodzielnie kurs 4 klas gimnazjum i złożyło egzamin z wynikiem dodatnim.

— Po wymordowaniu żydowskiego obozu we Lwowie pozostało przy życiu 120 więźniów, zatrudnionych przy grzebaniu zwłok. Po zakończeniu swej pracy mieli oczywiście być zgładzeni, lecz zdołali w przeddzień ujść z obozu, zabiwszy przytym 8 gestapowców. Zbiegowie doznali ze strony polskiej pomocy i poparcia.

Warszawa

NOWE MORDERSTWA. Dn. 22 lutego znów zamordowali Niemcy w ruinach ghetta ponad 300 mężczyzn i pewną liczbę kobiet z pośród więźniów Pawiaka. Plakaty zaś doniosły o straceniu „90 polskich przestępców".

Nowe ogłoszenie o straceniu 80 osób dn. 28.II. ukazało się, choć nie odbyła się żadna egzekucja uliczna, co wskazuje na dokonanie nowego masowego i nieujawnionego morderstwa. Zaprzestali też, Niemcy podawać nazwiska straconych ofiar.

PATROLE. Po chwilowym osłabieniu tej akcji, patrole policyjne, masowo legitymujące przechodniów, znów częściowo pojawiły się na ulicach. Liczba ocób zastrzelonych na miejscu przez te patrole wzrosła, co świadczy, że otrzymały one rozkazy bezwzględnego traktowania wszystkich podejrzanych. Zastosowano też patrole samochodowe, znienacka podjeżdżające do osób „podajrzanych"

Dn. 21.II. wieczorem niemiecki patrol motocyklowy zatrzymany został na ul. Bonifraterskiej przez 5 uzbrojonych mężczyzn, którzy po odebraniu Niemcom broni (m.in. „rozpylacza") pozwolili im motocyklem odjechać. Skorzystali skwapliwie z tego pozwolenia.

„EWAKUACJA NIEMCÓW". 26.II. mieszkańcy stolicy i okolic ze wzruszeniem czytali na murach wielkie czerwone obwieszczenia, wydrukowane tylko w języku niemieckim, nakazujące natychmiastową ewakuację całej niemieckiej ludności z G.G. „ze względu na sytuację wojenną". Nie odrazu zrozumieli Niemcy, że to tylko dobry kawał Polski Podziemnej, mający na celu popsuć trochę krwi szkopom. Późniejsze wiadomości doniosły, że afisze ukazały się na całym prawie terenie G.G. Niemcy najedli się strachu, wielu nie poszło do pracy i zajęło się przygotowaniami do odjazdu — wszystko to przedsmak tylko tego, co ich w niedługiej przyszłości czeka...

TZ
WW